

Jacek Sokolski

"Nieznajomy wróg" na dworze Stwórcy

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 97/3, 167-169

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JACEK SOKOLSKI
(Uniwersytet Wrocławski)

„NIEZNAJOMY WRÓG” NA DWORZE STWÓRCY

W dziewiątej pieśni *Jeruzolimy wyzwolonej* toczy się zażarty bój, w którym dzięki wsparciu mocy piekielnych wojska saraceńskie zaczynają w końcu brać górę nad siłami krzyżowców. W tym momencie jednak, na szczęście dla tych ostatnich:

Stworzyciel świata święte oczy swoje
Obrocił w on czas na surowe boje¹.

W wyniku Bożej interwencji i tym razem niekorzystny dla chrześcijan bieg wypadków wojennych został, oczywiście, ostatecznie odwrócony, z pewnych względów warto wszakże pochylić się na moment nad samą prezentacją Boskiego Majestatu, wypełniającą całą następną oktawę. W cytowanym tutaj, podobnie jak i poprzednio, tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego brzmi ona:

Płaszczem odziany chwały i wieczności,
Mając wszystkie swe stworzenia na pieczy,
Siedział na tronie swojej wielmożności,
Kędy zmysł nigdy nie dojdzie człowieczy.
Trzy światła w jednej świeciły światłości
(O, niepojęte rozumowi rzeczy!),
Natura, Wróg, Czas beli pod nogami
I wieczne Rucho z inszemi sługami².

Tym, co zwraca w przytoczonym fragmencie naszą szczególną uwagę, jest postać owego Wroga, pojawiająca się wśród dworskich dygnitarzy wymienionych w dwóch zamykających oktawę wersach. Również wydawca *Gofreda*, Roman Pollak, najwyraźniej miał pewne wątpliwości interpretacyjne, kiedy pisał w swoim komentarzu do tego fragmentu: „U Tassa u stóp Boga znajduje się Fatum (los), Natura, Ruch i Czas; Wróg – to chyba szatan”. Rzeczywiście, odpowiedni ustęp włoskiego oryginału brzmi:

*Ha sotto i piedi il Fato e la Natura,
ministri umili, e'l Moto e Chi'l misura*³.

¹ T. Tasso, *Gofred, abo Jeruzalem wyzwolona*. Przekładania P. Kochanowskiego. Wyd., wstęp, objaśnienia R. Pollak. Wyd. 3, całkowite. Wrocław 1951, s. 302. BN II 4.

² *Ibidem*.

³ T. Tasso, *Gerusalemme liberata*. A cura di L. Caretti. Torino 1993, s. 282. Podkreśl. J. S.

Piotr Kochanowski najwyraźniej dobrze rozumiał tłumaczony przez siebie tekst. U Tassa mamy „Ruch i tego, który go mierzy”, polski tłumacz drugą z tych postaci oddał po prostu jako Czas. Zmiana kolejności występujących tutaj osób wynikała z pewnością z podporządkowania się wymogom wiersza, podobnie jak owe pojawiające się w przekładzie, a nie występujące w tekście oryginalnym „insze sługi”. Natomiast oddanie imienia „Fato” za pomocą słowa „Wróg” mogłoby wskazywać na jakąś trudną do wytłumaczenia próbę modyfikacji sensu wypowiedzi Tassa, zwłaszcza że wcześniej, w pieśni siódmej, w opisie sceny ciągnięcia losów przez chrześcijańskich rycerzy są w polskim tłumaczeniu po prostu „losy”⁴. Czyżby zatem Kochanowski wbrew oryginałowi usiłował rzeczywiście wprowadzić Szatana do najbliższego otoczenia Stwórcy?

Na pierwszy rzut oka pomysł ten sprawia wprawdzie wrażenie trochę niedorzecznego, pamiętać jednak należy o biblijnej *Księdze Hioba*, w której Szatan rzeczywiście kilkakrotnie staje przed obliczem Boga, tyle tylko, że jest tu raczej gościem niż stałym członkiem świty Pana Zastępów, a taką rolę pełni przecież, jak wszystko na to wskazuje, ów Wróg pojawiający się w tłumaczeniu Kochanowskiego. Wydaje się, że rozwiązania problemu nie trzeba szukać na kartach *Biblii* ani w dziełach dawnych teologów, lecz zupełnie gdzie indziej. Może raczej należałoby zapytać, czy „Wróg” to istotnie „nieprzyjaciel” (łac. „*inimicus*”, przydomek często nadawany diabłu⁵), czy też może dla polskiego tłumacza poematu Tassa słowo to miało jakieś inne, dziś już zapomniane znaczenie.

Zwykle, starając się odpowiedzieć na tego rodzaju pytania, zmuszeni jesteśmy do przeprowadzenia żmudnych kwerend w słownikach i rozmaitych indeksach towarzyszących edycjom krytycznym dzieł staropolskich autorów. W tym konkretnym przypadku, szczęśliwym zrzędzeniem losu, cała ta praca została już za nas wykonana niemal 40 lat temu przez kogoś innego i przy zupełnie innej okazji. Oto bowiem w swoim znanym artykule „*Fraszka*” w *tragicznej tonacji*⁶ Wiktor Weintraub, analizując *Tren XI* Jana Kochanowskiego, siłą rzeczy zwrócił uwagę na mający znaczenie również z punktu widzenia podjętych tutaj rozważań fragment:

Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy,
Nie mając ani dobrych, ani złych na pieczy.

Stwierdziwszy, że słowo „wróg” pojawia się w całej twórczości czarnoleskiego poety raz jeden tylko: w zacytowanym tu ustępie, i że w polszczyźnie XVI-wiecznej w zasadzie w znaczeniu „nieprzyjaciel” nie występowało⁷, Weintraub

⁴ Tasso (VII 70): „*anzi giudice Dio, de la cui voglie / ministra e serva è la fortuna e 'l fato*”; Kochanowski: „Owszem, Bóg sędzią, nie te będą karty! / Jemu są losy i szczęście poddane” (s. 233).

⁵ Zresztą pojawiający się w *Biblii* hebrajski rzeczownik „*śātān*” oznacza przecież właśnie przeciwnika lub oskarżyciela. Zob. C. Breytenbach, *Satan I*. Hasło w: *Dictionary of Deities and Demons in the „Bible”*. DDD. Ed. K. von der Toorn, B. Becking, P. W. van der Horst. Wyd. 2. Leiden 1999, s. 732.

⁶ Tekst ten został pierwotnie ogłoszony w wersji angielskiej w roku 1967. Wersja polska w: W. Weintraub, *Rzecz czarnoleska*. Kraków 1967.

⁷ Jako wyjątek wskazuje Weintraub (*op. cit.*, s. 309–310) fragment *Biblii nieświeskiej* (3 Kr 8, 37), wyjaśnia jednak, że mamy tu do czynienia z wpływem wschodniosłowiańskim, jakich sporo da się zaobserwować w języku Szymona Budnego.

przycacza komentarze Juliana Krzyżanowskiego, Tadeusza Sinka i Janusza Pelca, tłumaczących owego pojawiającego się w *Trenie* „wroga” jako „los”. To objaśnienie znajduje też dobre wsparcie w materiale zgromadzonym w słowniku Lindego. Ostatecznie jednak autor przywołanego tutaj artykułu, zwróciwszy uwagę także na inne, poświadczone w XVI-wiecznych tekstach znaczenia słowa, takie jak ‘wróżbita’, ‘bóstwo związane z przepowiadaniem przyszłości’, pisał:

Współczesników [!] Kochanowskiego „wróg” musiał zatem zaskakiwać jako zjawisko nieoczekiwane w jego poezji. Kojarzył się z wyobrażeniem o ciemnej, groźnej mocy oraz popularnych praktykach magicznych. Mówiąc więc „nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy”, Kochanowski nie miał na myśli, jak by nam to chcieli zasugerować współcześni komentatorzy, że jesteśmy zależni od jakiegoś nieobliczalnego i abstrakcyjnego losu. Sugerował co innego, że wydani jesteśmy na łup złowrogiej, irracjonalnej, pogańskiej mocy, groźnej i niepojętej. Niepoznawalność, nieokreśloność tej mocy podkreślały dwie obramiające słowo przydawki, „nieznajomy” i „jakiś”⁸.

Czy rzeczywiście „wróg” w *Trenie XI* zaskakiwał współczesnych Kochanowskiemu czytelników? Myślę, że raczej nie, jeżeli z listy znaczeń tego słowa pracowicie zrekonstruowanej przez Weintrauba wybierzemy pojawiające się na niej przelotnie „fatum”⁹, przez staropolskich autorów niekiedy nazywane „wyrokiem”. Cytat z *Gofreda*, który posłużył jako punkt wyjścia podjętych tutaj rozważań, dowodzi, że jeszcze przeszło trzy dziesięciolecia później bratanek wielkiego Jana z Czarnolasu posłużył się słowem „wróg” właśnie w tym znaczeniu. A zatem teza Weintrauba nie da się raczej utrzymać i wszystko wskazuje na to, że Krzyżanowski, Sinko i Pelc mieli po prostu rację.

Fatum w dziełach pisarzy chrześcijańskich dawno już uległo swoistej chrystianizacji¹⁰ i dlatego w XVI stuleciu trudno w nim było nadal widzieć jakąś ciemną, demoniczną siłę rodem z ludowych wierzeń o przedchrześcijańskiej jeszcze proveniencji. Ale też, z drugiej strony, pamiętać należy o roli, jaką odgrywało ono w starożytnej tragedii. Kapryśnej i zmiennej Fortunie można było próbować przeciwstawić własną cnotę, chociaż, jak o tym przekonuje smutny los przywołanego w *Trenie XI* Brutusa, było to dość ryzykowne. Walka z przeznaczeniem nie była w ogóle możliwa – jak bowiem przeciwstawić się czemuś, co nieznanne i nieuniknione, co wyraża wolę samego Stwórcy? W tym miejscu wykraczamy jednak poza ramy krótkiej glosy do tekstu dziewiątej pieśni *Gofreda*, wchodząc w dyskusyjną od dawna, a jednak nadal w pełni nie wyjaśnioną kwestię wpisanej w *Treny* koncepcji tragizmu ludzkiej egzystencji.

⁸ *Ibidem*, s. 314.

⁹ W tym znaczeniu „złośny wróg” pojawia się w przełożonym przez J. Zawickiego *Jeftesie* G. Buchanan’a. Zob. Weintraub, *op. cit.*, s. 311.

¹⁰ Szerzej pisałem o tym w książce *Bogini – pojęcie – demon. Fortuna w dziełach autorów staropolskich* (Wrocław 1996, rozdz. *Stalność przeznaczenia i zmienność losu*, s. 11–24).